

Wywiad z Tysartem Wolańskim

Krzysztof C. Gretkus, Tysart Wolański

13 lipca 2016

Czy rak tocząca ludzkość nazywa się władza, zysk i wojna? Czy współczesne społeczeństwo potrzebuje rządzących? Historia i przyszłość Ruchu Anarchistycznego. Prawo i bezprawie. Policja i inwigilacja... Naszym rozmówcą był **Tysart Wolański** — wielokrotnie sądzony i skazywany za swą działalność, uczestnik Federacji Anarchistycznej z Poznania. Wydawca i dystrybutor publikacji o tematyce anarchistycznej. Jeden z współtwórców Oficyny Wydawniczej Bractwo Trojka.

Portal Eprawda.pl: Pod koniec lat 80-tych Federacja Anarchistyczna była widoczna na ulicach, zwłaszcza podczas manifestacji antykomunistycznych. Sam byłem aktywnym świadkiem tych wydarzeń. Teraz wydaje się, że FA gdzieś się “rozplynęła”. Nie jest o Was już tak głośno jak kiedyś. Co się stało?

Federacja Anarchistyczna powstała pod koniec lat 80-tych. Wcześniej ludzie ci byli aktywni w różnych inicjatywach i organizacjach jak typowo anarchistyczne RS@, ale i stanowili poważną siłę w WiP-ie, Federacji Zielonych i mniej formalnych inicjatywach walczących z przymusową służbą wojskową, przeciwko budowie elektrowni atomowych itd.

Apogeum aktywności FA przypada raczej na pierwszą połowę lat 90-tych. Poza już wymienionymi aktywnościami (czyli nie tylko walką z ówczesnym systemem oligarchii co nazywano komuną), FA bardzo ostro krytykowała układ okrągłego stołu oraz neoliberalne porządki w naszym kraju — w tym plan Balcerowicza.

Takich wzlotów i spadków aktywności od końca lat 80-tych FA przeżywała co najmniej trzy. Dziś właśnie znowu przeformułuje swe działania i strategię, co związane jest m.in. z coraz większym zainteresowaniem anarchizmem — wbrew pozorom — obserwowanym na przestrzeni ostatnich trzech lat.

Owszem, są różnice pomiędzy tymi okresami np. poprzednia fala była związana z rozwojem ruchu antyglobalistycznego, jego dynamiką oraz formami aktywności jaki on przyjmował. Część aktywności, form organizacji weszła do kanonu anarchistycznego, część po prostu się wypaliła.

Federacja Anarchistyczna nie jest jedyną już organizacją skupiającą anarchistów i anarchistki w kraju, choć te, które obecnie istnieją po części wywodzą się z niej. Powstało też sporo inicjatyw lokalnych, czy aktywności, które FA wspiera lub nawet inicjuje — ale grupy te nie uczestniczą w federacji.

Jakaś część uczestników FA założyła wprawdzie nieformalną Inicjatywę Pracowniczą, która następnie przekształciła się w zarejestrowany związek zawodowy pod tą samą nazwą. Poza powiedzmy frakcją anarchosyndykalistyczną, są w nim ludzie związani z radykalną i antykapitalistyczną lewicą oraz większa część pracowników walczących o godność i lepsze warunki pracy i ogólnie życia. Obie inicjatywy ściśle współdziałają w wielu miastach. Pomimo, że są oddzielnymi autonomicznymi bytami, to wiele osób przynależy i uczestniczy tak do FA, jak i do IP.

Uczestnicy FA inicjowali też rozwój i powstanie ruchów lokatorskich w wielu miastach, gdzie walczą nie tylko anarchiści, ale aktywni też są sami lokatorzy i aktywiści miejscy. Podobnie było i jest z antynacjonalistycznymi inicjatywami, czy ruchami sprzeciwu wobec wojnom itd.

To nie rozplynięcie — to przemyślana taktyka i strategia.

Uczestnicy FA coraz bardziej widzą się jako mocna składowa całego ruchu anarchistycznego i wolnościowego, a nie jako jakaś organizacja polityczna. Do tego postrzeganie aktywności FA, czy ogólnie ruchu anarchistycznego, na podstawie ważnej ale nie jedynej aktywności ulicznej, to zbyt ograniczona perspektywa. Prowadzona jest wytrwała praca u podstaw, która pomału już przynosi efekty. Powstają różne inicjatywy ukierunkowane na dany problem, są pierwsze – ale konkretne i realizowane powoli – próby z edukacją alternatywną, wychodzą książki w wydawnictwach anarchistycznych, ukazują się pisma i gazety. Anarchiści próbują też swoich sił w ekonomii, zakładając małe, zarządzane przez nich same, inicjatywy ekonomiczne jak kolektywy czy spółdzielnie – tak działa w ramach naszego ruchu wydawnictwo, kawiarnia z księgarnią, restauracja czy hostel.

Są od lat utrzymywane – ale i powstają nowe – miejsca, gdzie rozwija się kultura niezależna (już nie tylko wokół sceny punk czy hardcore). Są to m.in. skłoty ale też inne, mniej lub bardziej zalegalizowane, miejsca. W całym kraju jesienią rusza ponad 40 lokalnych grup “Jedzenie Zamiast bomb”, karmiąc potrzebujących i bezdomnych – wraz z przekazem antymilitarnym. Ruch umie się bronić w sądach przeciwko coraz częściej występującymi represjami – robi to za pośrednictwem Anarchistycznego Czarnego Krzyża, organizacji, wspierającej więźniów politycznych oraz aktywistów, których spotykają różnego rodzaju represje za działalność w ruchu anarchistycznym i innych wolnościowych. W ramach ACK organizowane są różnego rodzaju akcje solidarnościowe, czy wsparcie prawne i finansowe osób więzionych lub stawianych w stan oskarżenia. Organizowane są turnieje piłki nożnej i niezależne gale sztuk walki propagujące zdrowy styl życia, niekomercyjny sport, antyfasyzm i idee wolnościowe.

Wbrew pozorom, w czasie gdy społeczeństwo jest podzielone i rozcłonkowane, w wielu miastach odbywa się spora ilość protestów, pikiet, hepeningów – z powodzeniem nagłaśniających wiele problemów i nadużyć. Takie problemy, które były zlewane przez elity i media, ale w końcu zaistniały w świadomości społecznej dzięki m.in. działaniom anarchistów, którzy jako pierwsi je opisali – to eksmisje na bruk, proceder tzw. czyszczenia kamienic, umowy śmieciowe, łamanie praw pracowniczych, niskie zarobki, gentryfikacja, demokracja uczestnicząca, czy tak mocno teraz promowana w kręgach neoliberalnych, partycypacja (na przykład mieszkańców w części budżetu miasta), która oczywiście jest zaledwie karykaturą postulatów anarchistów. Nie zmienia to jednak faktu, że stała się czymś nieomal oczywistym, choć wiele lat temu, gdy postulowali ją anarchiści (rzecz jasna w daleko bardziej posuniętej formie), uznawano ich za oszołomów. Teraz jej proponowanie leży w dobrym tonie, jako łaska dobrych włodarzy dla głoszącej nań gawiedzi, w nas zaś pozostawia jedynie niesmak i każe walczyć o realną a nie fasadową partycypację społeczności.

Część tych tematów, w formie owszem okrojonej a nawet zdegenerowanej, weszła więc do mediów, mainstreamu i programów partii politycznych. Dziś też anarchiści wracają w bardziej zorganizowany i rozwinięty sposób do ekologii, nadając jej niehierarchiczny i radykalny charakter, krytykujący nie tylko samych winowajców czyli zachłanny kapitalizm, ale i struktury przedstawicielskie władzy oraz konsumpcjonizm.

Widać też duże ożywienie anarchistyczne, które – jak obserwujemy – jest o wiele bardziej widoczne w małych i średnich miejscowościach.

By nie było tak słodko, jest sporo problemów, tarć i różnych podziałów — są też problemy z coraz większą represyjnością organów państwa. Wiele inicjatyw działa po swojemu i pomimo prób nie znaleziono odpowiadającej wszystkim formy wymiany i dyskusji, czy choćby ścierania się. Niektóre działania dopiero raczkują, inne się odtwarzają.

W wielu miastach ruch @ odtwarza się popełniając te same błędy. Bywa, że ciągłość została przerwana, choć są miejscowości gdzie najstarsi działacze mogliby być ojcami i matkami tych najmłodszych. Problemów i ograniczeń jest bez liku, ale od czego jest anarchizm — jak swego czasu mawiano — to nie rurki z kremem.

Kończąc odpowiedź na Twoje pytanie, warto zaznaczyć, że ruch anarchistyczny — w stosunku do czasów komuny — bardziej zyskał i odnalazł swój sens w tzw. ustroju demokratycznym, którego trudno nawet nim nazwać. Korporacje są potężniejsze od niejednego państwa czy dużych wspólnot, władze popisują się ignorancją i butą jakiej nie było nigdy przedtem, bez względu na opcję polityczną z lewej czy prawej strony, a państwo sięga coraz częściej po rozwiązania siłowe i inwigilację. Widać to nie tylko w naszym kraju.

Czy mógłbyś wyjaśnić mniej doświadczonym czytelnikom czym jest ruch anarchistyczny i jakie ma cele? Nie da się ukryć, że przeciętnemu obywatelowi działania anarchistów kojarzą się z zamaskowanymi zadymiarzami wzniciającymi zamieszki na ulicach. A przecież anarchizm ma długą i bogatą historię, która rozwinęła się w XIX wieku, w ramach socjalistycznego ruchu robotniczego. Nie proszę o długi historyczny wywód, ale o uporządkowanie informacji na temat tego czym jest współczesny ruch anarchistyczny w Polsce i na świecie.

Tak. Ruch anarchistyczny ma bogatą historię i tradycje — wykracza poza swe określone i nazwane jako “anarchizm” początki z połowy XIX wieku, ponieważ bunt przeciwko władzy zawsze istniał gdy ta władza stawiała się nie do zniesienia, gdy ta władza chciała więcej zgarniać dla nielicznych. Pisali i odnosili się do tych pre-anarchistycznych czasów tacy myśliciele jak Bakunin czy Kropotkin, ale i wielu innych. Wychodzili oni z założenia, że anarchizm jest naturalnym stanem człowieka, a wiele urządzeń społecznych czy form organizacji ludzi było przejmowanych, ograniczanych i wykorzystywanych przez tych, którzy pragnęli władzy dla nielicznych. Ruch anarchistyczny, pomimo czegoś w rodzaju kanonu ukształtowanego w XIX wieku, zawsze starał się dostosowywać do realnych i lokalnych specyfik i czasu historycznego w jakim funkcjonował, nie traktując i nie starając się tworzyć dogmatów, choć nie obywało się to bez konfliktów i podziałów.

W odróżnieniu od marksistów czy ogólnie socjalizmu, z którego anarchizm czerpał (zresztą oba nurty się przenikały i inspirowały), jak zauważył antropolog Graeber, anarchiści tworzyli swe kierunki od rodzaju aktywności i organizowania, oraz od tego do kogo kierowali swój przekaz — był to anarchosyndykalizm, anarchokolektywizm itd. Socjaliści natomiast dzielili się na wyznawców, od których nazwisk brały swój początek ich kierunki, jak marksiści, leniniści, trockiści.

Współczesny ruch anarchistyczny, owszem nie zapomniał swych korzeni ideowych czy historycznych, jednak zawsze przedkładano praktyczną stronę nad teorię — tu i teraz — nad zakurzone XIX-wieczne meandry myśli. Nie ma tak naprawdę jednego anarchizmu — jest on mozaiką osobowości anarchistów, a ci jakby nie byli zwolennikami jakichś form oddolnej organizacji społeczeństwa, zawsze będą zważać na jednostkę. Dla mnie anarchizm

to próba łączenia i ciągłego procesu — próba łączenia i dążenia do równowagi pomiędzy JA i MY — pod tym względem anarchizm ma coś z filozoficznego taoizmu.

Ruch anarchistyczny stara się dziś krytykę stosunków społecznych, kapitalizmu i ogólnie władzy, łączyć z praktyczną aktywnością, gdzie te krytyki będą mogły przeradzać się w projekty rewolucji życia codziennego, nie zapominając o tym, że dopóki istnieje władza i nierówności społeczne, dopóty nie będzie możliwe wolne społeczeństwo. Dlatego jesteśmy ruchem w ciągłym marszu — walczymy i próbujemy inspirować innych do tej walki wszelkimi możliwymi sposobami. Praktyczna aktywność ruchu ma też na celu przygotowanie samych anarchistów, sprawdzanie ich, “docieranie”, wychodząc z założenia, że co z tego, iż niewolnik dostanie wolność, skoro nie będzie umiał żyć jak wolny człowiek.

Dlatego powstają inicjatywy ekonomiczne bez szefów — różne grupy na zasadach niehierarchicznych,

wspólnoty mieszkańców decydujące o wszystkim, co dotyczy całości z poszanowaniem indywidualności. Jest to w ciągłym ruchu, ciągle krytykowane, podważane, zmieniane i modernizowane, tak by jednak nie paraliżować tego co już się osiągnęło i zrobiło. Doszło do tego, że niektóre anarchistyczne, wycinkowe i obdarte z całości i ideowego przekazu a tak naprawdę skarłale formy organizacyjne, takie jak sieciowość, autonomia, konsensus, wykorzystują do własnych celów korporacje, NGO-sy czy nawet wojsko.

Ruch anarchistyczny jest jednak ruchem rewolucyjnym, który dąży do zmiany, a nawet całkowitego przewartościowania stosunków społecznych, odrzucenia wszelkich ograniczeń. Dlatego wchodził i wchodzi w spieczę, w tarcie z władzą i nie obawia się tego. Jest ruchem prawdziwie antysystemowym, pomimo tego, że w Polsce to pojęcie zostało zawłaszczone przez tzw. prawicę. Ruch anarchistyczny odrzuca tak władzę ekonomiczną, jak i polityczną — nie chce żadnych elit czy wiedzących lepiej jak ma się ludziom żyć i jak im to życie urządzić, nawet jeśli w jakimś fragmencie, może być to dobre dla ogółu. Anarchiści kierują się w swych działaniach — tak do wewnątrz jak i na zewnątrz — hasłem WOLNOŚĆ — RÓWNOŚĆ — POMOC WZAJEMNA. Jedno bez drugiego może być narzędziem ucisku — jedno bez drugiego nie może istnieć.

Anarchiści nie są też aniołami, popełniają błędy jak każdy człowiek. Jednak próbują przekraczać swoje ograniczenia i niedoskonałości i stale się uczyć. Cała edukacja, stosunki hierarchiczne w społeczeństwie, system w jakim żyjemy, mają na nas wpływ — często nas to wykoślawia, ogranicza nas, dlatego tak ważna dla anarchistów jest ciągła refleksja, samookuczenie i próba przełamania. Poza tym, w naszej społecznej aktywności dominuje coś, co krótko określili sytuacjoniści — żądamy niemożliwego. Nie bójmy się ciągłego ograniczenia racjonalności wyznaczanej przez władzę — bez tego nie byłoby postępu ludzkości.

“Nie będzie umiał żyć jak wolny człowiek”. Więc kim teraz jesteśmy? “Niewolnikami?” Ale kogo?

W tej wypowiedzi raczej chodziło mi o to, że nasze zdobycze, wolności są stale zagrożone. Niby ruch robotniczy, w którym aktywnie udzielali i udzielają się anarchiści, wywalczył 8-godzinny dzień pracy, ale jak spytasz się swych znajomych jak długo teraz pracują, to okazuje się, że bardzo często dłużej niż 8 godzin, a nawet jeśli nie, to stracili oni stabilność zatrudnienia (tzw. śmieciowe umowy, gdzie taka zdobycz jak urlop, inaczej płatne nadgo-

dziny czy inne świadczenia właściwie nie istnieją) i nie możesz planować pewnej części swego życia, bo nie wiesz nawet czy będziesz wtedy miał pracę — czy stać cię będzie na mieszkanie itd.

Pomimo tego, że stawiamy na samorozwój, kolektywne formy współdecydowania i na alternatywne wobec kapitalizmu i państwa rozwiązania dotyczące spędzania wolnego czasu, pracy czy mieszkania, to jednak zauważamy, że jedni pomimo wyrzeczeń mogą sobie na to pozwolić, inni natomiast nie. Bo system w jakim żyją, uwarunkowania społeczne — począwszy od edukacji — a skończywszy na dostępie do podstawowych potrzeb, są poza możliwościami realnego ich rozwiązania w tym układzie. Chyba nikt już nie wierzy w ścieżkę typu “od pacybuta do milionera” — bo co ma powiedzieć młoda kobieta żyjąca w Bangladeszu czy Chinach, która zapieprza byśmy na Zachodzie mogli kupić t-shirt, za który tutaj zapłacimy kupę kasy (w stosunku do kosztów produkcji i pieniędzy jakie za swoją pracę otrzyma wspomniana kobieta), dając kapitaliście ogromny zysk z jej niewolniczej pracy w złych, często nawet zagrażających życiu warunkach.

Dlatego poznajemy warunki życia, opresji i walki z nimi w ich lokalnych uwarunkowaniach — opisujemy je, badamy, omawiamy z ludźmi z innych rejonów świata.

Dlatego też, parafrazując Bakunina, dopóki inni będą wyzyskiwani, tłamszeni, zniewoleni dopóty my — pomimo odmiennych warunków — powinniśmy walczyć o wolność dla siebie i innych. Inna sprawa, że nasze projekty wolnościowego społeczeństwa nie są doskonałe — to są raczej założenia wyzwajające impulsy, poligony doświadczalne, gdzie świadomie jesteśmy badającymi i badanymi. Zdajemy sobie coraz bardziej sprawę z tego, że bez wolności innych nasza wolność to złudzenie. Nasz program jest globalny, a nie tylko prywatny i ograniczony do niewielkiego obszaru. Gdyby nie było takiego myślenia, to popełnilibyśmy te same błędy co rasiści, nacjonaści czy głosiciele prawd objawionych — stawiając jednych ponad drugimi — dając się podzielić władzy i korporacjom, bo tak łatwiej się rządzi i sprawuje kontrole, rozgrywając podziałami. To stara metoda dziel i rządź.

Jesteśmy jako anarchiści świadomi swego niewolnictwa i ograniczeń naszej wolności, o którą stale pomimo zwycięstw trzeba walczyć i jej bronić. Tak jak nasze ograniczenia i opresja są rozmyte — tak i rozmyta jest władza i ci pociągający za sznurki. Bardzo często, dzięki podzieleniu społeczeństw i umiejętnie rozgrywanym antagonizmom, wielu z nas świadomie lub nie, jest częścią łańcucha kontroli i wyzysku. Dzięki konsumpcji odciskamy swe piętno na społecznościach oddalonych tysiące kilometrów od nas, produkujących na nasz rynek — na nasze wygodne i niby tanie dobra materialne, o których oni mogą tylko pomarzyć, chyba że świadomi konfliktu klasowego, zaczną stawiać opór.

Czy istnieje wielki korporacyjny spisek przeciwko państwom i narodom, o którym często mówią środowiska i media alternatywne? Powstaje na ten temat mnóstwo filmów para-dokumentalnych. Mówi się o grupie miliarderów powiązanych z kompleksem militarno-zbrojeniowym największych mocarstw. Niektórzy uważają, że na ich czele stoi klan Rotshildów. Ich celem jest utrzymanie obecnego status quo, czyli całkowita dominacja tradycyjnego systemu monetarnego, oraz dławienie wszelkich nowych, alternatywnych koncepcji społeczno-politycznych. Ile jest w tym prawdy Twoim zdaniem?

Nie wiem czy to spisek czy nie, ruch anarchistyczny nie zajmuje się teoriami spiskowymi i nie interpretuje w ten sposób zastanej rzeczywistości społeczno – politycznej. Owszem, pewne grupy społeczne i biznesowe, mają swój interes w utrzymaniu obecnego status quo bo czerpią z tego ogromne zyski i utrzymują swoją dominację, ale w naturę kapitalizmu od zarania jego dziejów jest wpisane to, by akumulować bogactwo w rękach wybranych. I to właśnie się dokonuje, bo coraz mniej ludzi posiada coraz więcej – przebiliśmy pod tym względem cały XIX i XX wiek. O tym mówią już nie tylko alternatywne media, ale i te należące do głównego nurtu. Małe sprostowanie – to nie jest jeszcze spisek przeciwko państwom – należy zauważyć, że nowożytne państwo pojawiło się u zarania kapitalizmu (XVI wiek) i te dwa byty szły ręką w rękę – to raczej państwo torowało i toruje drogę akumulacji kapitału – jednak obecnie coraz częściej państwo przechodzi do roli “strażnika” tego korporacyjnego porządku.

To, że są to powiązania na linii finansowo-militarnej jest całkowicie jasne – nie dość, że dyscyplinuje się dzięki temu całe społeczeństwa (np. ruchy wyzwolenicze czy ruch robotniczy jak pokazała historia) oraz niepokorne regiony i satrapów, którzy wypadli z gry (przykładem choćby Irak z Husajnem), to zarabia się najlepiej na zamówieniach publicznych, czyli z kasy obywateli – korporacje wiedzą to już od XIX wieku, kiedy na dużą skalę te procesy zaczęły się w USA. Zbrojenia i kwestie “bezpieczeństwa”, to bardzo dobry interes, do tego poza kontrolą społeczną i za kasę tego społeczeństwa. Nie wydaje mi się, żeby była w tym wszystkim jakaś mało znana czy wielka tajemnica – te mechanizmy już od dawna są opisane, przebadane – a faktów jest wystarczająco wiele. O narodach nie będę tutaj mówił, bo to sztuczny twór, różnie w zamierzonych czasach rozumiany, często odmiennie na danym terytorium. Państwo potrzebowało spajającego wszystkich mieszkańców pojęcia “naród” dla wzmocnienia swojej pozycji.

Naród, to jak już wspomniałem dla mnie twór sztuczny, oraz narzędzie w rękach bogatych elit władzy. Dotyczy to tak historycznych i terytorialnych społeczeństw opartych o terytorium, język czy religie, jak i nowo powstałych (np. Stany Zjednoczone), gdzie cechy takie jak religia czy język nie mogły odgrywać roli spajającej. Idea narodu była potrzebna do wzmocnienia kapitalizmu i wyłonienia silniejszego, w wielkiej grze o dostęp do rynków zbytu i bogactw naturalnych.

Wspomniałeś, że “pomimo zwycięstw, o wolność trzeba ciągle walczyć i jej bronić”. Ale ludzie uważają, że ta wolność jest, ponieważ mogą się swobodnie poruszać i podejmować decyzje. Jeżeli nie podoba im się to, że szef w pracy mniej wykorzystuje, to mogą się zwolnić. Jeżeli nie podoba im się kraj, w którym żyją, to mogą zamieszkać w innym państwie.

To dotyczy tylko mniejszości – w swym pytaniu zawarłeś postrzeżenie “eurocentryczne”, a raczej “zachodniocentryczne”. Większość ludzkości, nawet 4/5 nie może sobie pozwolić na taki luksus. Jak już pisałem wcześniej – powiedz młodej kobiecie w Bangladeszu by zmieniła pracę, a może wyjechała do Anglii lub Niemiec jak wielu naszych rodaków poszukujących dobrobytu, gdy szef jest chujem – myślę, że nie zrozumie o co ci chodzi. Poza tym, co to za wolność gdy ludzie zapieprzają w niby dobrze płatnej pracy przez 30 lat by spłacić kredyt – są na smyczy banków – a nie kowalami swego losu. Jakaś część rynku w krajach Zachodu potrzebuje właśnie tak myślących wyrobników – jak mi się nie podoba

praca czy kraj, to go sobie zmieniam na bardziej dla mnie przychylny. Polak tak sobie może myśleć, choć jeszcze całkiem niedawno mógł o tym tylko pomarzyć – kiedyś emigrantów ekonomicznych liczyło się w setkach tysięcy – teraz w milionach. Potrzebny im był rok do pracy w gorszych warunkach i za mniejszą kasę niż miejscowi – twoje miejsce w kraju zastępują właśnie pracownicy ze wschodu, co widać na potęgę w wielu dziedzinach gospodarki. Kapitał nie musi więcej płacić i podwyższać stawek i idzie wszystko do przodu, budowy pełne są robotników z Ukrainy pracujących za niższe stawki i w gorszych warunkach, zupełnie jak Polacy za granicą. Niech się mury pną do góry. Poza tym, gdyby wszyscy mieli taki stosunek „szef mnie wykorzystuje, to rzucam robotę i idę w diabły” to – nawet zakładając, że rzeczywiście większość ludzi może sobie na taki luksus pozwolić (co jednak nie jest prawdą) – to byśmy, jako jednostki i społeczeństwo daleko nie zaszli, myśląc wyłącznie w kategoriach własnego złudnego komfortu. Rzecz w tym, by w takich sytuacjach nie zabierać swoich zabawek do wygodniejszej piaskownicy, tylko postawić się i zaważyć o dobro swoje i innych osób (obecnych współpracowników i tych, którzy przyjdą po nas i być może nie będą mogli, mimo złych warunków pracy, pozwolić sobie na jej porzucenie). Jeśli mamy mówić o wolności w obecnych czasach, to objawia się ona właśnie w takiej postawie – w walce i oporze, w reakcji na złe warunki pracy, czy inne wywołujące sprzeciw sytuacje – a nie w neoliberalnych zakłękach typu „jak ci się nie podoba to zmień, wyrzuć, wyjedź, odwróć głowę”. Z wolnością to ma niewiele wspólnego, raczej z poddaństwem.

Patrzenie na ręce może być pewną strategią ale nie jedyną. Takie myślenie zadawała piewców tzw. społeczeństwa obywatelskiego, dla których wystarczającym jest postulat partycypacji społeczności w ułamku budżetu ich miejscowości, czy wrzucanie na facebooka – w akcie aktywności obywatelskiej – zdjęć osób niesprzątających po swoim psie. Anarchistom to jednak nie wystarcza. Rozliczanie czy wytykanie władzy lokalnej ich obietnic, stanu ich realizacji czy rzeczywistych kosztów ich działania, potrafi naprawdę wkurzyć niejednego polityka. Tak bywało w naszych lokalnych bojach, bo jak to – ja zarządca, menedżer – a tutaj hołota, która mi coś wytyka i nie dość, że umie liczyć i rozumować, wyciągać wnioski, to jeszcze protestuje i zdobywa sobie poklask. Zaznaczam jednak, że to jedynie jedna ze strategii ruchu anarchistycznego – rewolucja to jest właśnie przebudzenie, świadomość, wiedza na temat mechanizmów społecznych, oraz podjęcie wyzwania, walki i oporu, nie tylko jednostkowo ale wspólnymi siłami.

To EWO-REWOLUCJA – czy tego chcemy czy nie – co jakiś czas w lesie wybucha pożar, który trawi stare, zmurszałe i chore drzewa, stając się nawozem dla zdrowszego, odporniejszego i młodszego ekosystemu.

A więc współczesny Ruch Anarchistyczny nie zamierza robić rewolucji w XVIII wiecznym stylu – z wieszaniem na drzewach "panów" czy "kapitalistów"? Wam chodzi o wielką rewolucję w myśleniu? O przemianę światopoglądu? O powrót do wielkich idei? Nie planujecie w Polsce krwawych zamieszek.

Wraz z myśleniem i rozwojem świadomości powinno iść działanie, więc kto wie... Czasy gdy niewielka grupa rewolucjonistów, jako awangarda wolnego społeczeństwa, porywała za sobą miliony już chyba minęły. Tamto myślenie miało wiele wspólnego z romantyzmem

ale niewiele z realnym światem — było błędne. Można było przejąć władzę jak zrobił to Lenin i jego bolszewicy, ale nie dokonać rzeczywistej rewolucji. Pomimo tego, niewielkie grupki mogą, jeśli dobrze określą długofalową strategię i poszczególne taktyki, wiele zdziałać i “namieszać” — być lontem, który odpali beczkę z prochem, na której siedzi ludzkość.

Czy planujemy? Nie musimy — co czas jakiś występują silne wstrząsy całego lub fragmentu systemu, które mogą (choć niekoniecznie) prowadzić do zamieszek. Nie jest to jedyny arsenał, jakimi posługuje się ruch rewolucyjny — do tego mogą być wykorzystane: strajk, obywatelskie nieposłuszeństwo, bojkot, blokada z rewoltą na ulicach i niszczeniem symboli zniewolenia — następnie uaktywnione formy alternatywnych, nie-hierarchicznych i bezpośrednich stosunków społecznych. Na niewielką skalę zdarzało się to co jakiś czas, w Katalonii w latach 30-tych, w Argentynie na początku wieku, w którym przyszło nam żyć.

“A jesienią zamiast liści będą wisieć...”

Czy Federacja Anarchistyczna w Polsce ma kłopoty z Policją?

Raczej odwrotnie — to pytanie i nie do nas [śmiech] i powinno raczej brzmieć: czy policja ma kłopoty z Federacją Anarchistyczną i ogólnie z ruchem anarchistycznym?

Ma, i to już od lat 80-tych (wtedy jako milicja ponoć obywatelska). Bez względu na to, kto jest przy korycie, przez ostatnie ponad 20 lat tzw. “Wolnej Polski”, niektórzy z nas stawali przed sądami po kilkanaście razy. Ilość spraw zakładanych anarchistom w Polsce wzrasta, i są to coraz poważniejsze zarzuty, artykuły kodeksu karnego. Ostatnio w modzie jest paragraf 22 — pardon — art. 222 czyli naruszenia nietykalności policjanta i pochodne...

W więzieniu odsiaduje wyrok nasz przyjaciel Łukasz Bukowski, oskarżony i skazany z tego paragrafu podczas eksmisji kobiety na wózku inwalidzkim i jej męża. Nie zgodził się on na zapłacenie grzywny i prace społeczne, oraz nie zgodził się z farsą skazania go za ten “zły czyn” — i jako wyraz nieposłuszeństwa poddał się karze, by w ten sposób nagłośnić proceder eksmisji w Polsce — oraz takich właśnie durnych wyroków. Za takie czyny “elity solidarnościowe” z lat 80-tych obwiesiły się medalami, a czyn ten zwał się “solidarność”. Jak mówili anarchiści z lat 80-tych, kiedyś solidarność była z małej litery i naprawdę — teraz jest z dużej i w cudzysłowie.

W tym roku rozpoczęło się kilka spraw, które policja zgłosiła prokuraturze, dotyczących akcji antypolicyjnych, gdzie protestowano przeciwko brutalności policji i morderstwom policyjnym, które miały miejsce w tym i zeszłym roku.

Więcej znajdziecie na stronie www.ack.most.org.pl oraz www.bezkarnoscpolicii.info.

Rocznie bywało kilkanaście spraw, w których oskarżano kilkudziesięciu anarchistów. Jednak nie poddajemy się — działa Anarchistyczny Czarny Krzyż — organizacja pomocy osobom represjonowanym za działalność społeczną i protesty przeciwko władzy. Prowadzony jest fanpejdż tej inicjatywy na fb, odbywają się akcje solidarnościowe pod aresztami i przed sprawami — represje są nagłaśniane w mediach. Na stronie i FB tej grupy publikowane są informacje z całego świata, a sieć ACK działa w wielu krajach na całym świecie. Na polskich stronach często publikujemy informacje dotyczące represji wobec anarchistów m.in. z Rosji, Białorusi, Ukrainy — o wiele poważniejsze niż na Zachodzie. Organizowani

są adwokaci — sprawy z powództwa policji często są wygrywane i umarzane. Pomimo to, wiele osób ma wyroki w zawieszeniu i wciąż staje przed sądami w podobnych sprawach.

W niektórych miastach podczas rozpraw są podejmowane spore środki bezpieczeństwa — od bramek do wykrywania niebezpiecznych narzędzi, po obstawę policji w sile kilkudziesięciu funkcjonariuszy. Obstawa godna mafiozo — a często pojawia się przy naprawde błahych zarzutach. Wiemy o policjantach wydelegowanych do stałego monitorowania informacji z różnych źródeł, dotyczących anarchizmu. Dochodziło do sytuacji na swój sposób absurdalno-komicznych, gdy oficer rozkazujący policjantom spisywanie danych mówił, że “tego i tego zostawcie bo są nam znani” i wymieniał te osoby z imienia i nazwiska. Były sytuacje gdy w przypadku niektórych osób był prowadzony wywiad środowiskowy w miejscach gdzie mieszkają (wypytywano sąsiadów itp.) Anarchiści w kraju starają się opisywać aktywność i mechanizmy instytucji totalnych, takich jak służby specjalne, policja, więzienia. Utrzymuje się kontakty z więźniami m.in. prowadząc korespondencję z tymi co za kratami, co zresztą jest samo w sobie dużym wsparciem dla tych osób.

Anarchiści występują przeciwko ostatnio wprowadzonej tzw. ustawie inwigilacyjnej i antyterrorystycznej, dającym służbom specjalnym duże uprawnienia i pozbawiającym społeczeństwa choćby podstawowej kontroli nad poczynaniami władz. Polska jest krajem o najwyższym w UE odsetku prowadzonej inwigilacji (najczęściej podsłuchy) na mieszkańca. W styczniu, w całym kraju, odbyły się — w reakcji na wspomniane ustawy i inwigilacyjne zakusy władz — protesty organizowane przez anarchistów. Ostatnio aresztowano trzy osoby — które wiąże się z anarchistami — pod zarzutem próby podpalenia radiowozów.

Ruch od lat jest inwigilowany — są „zaproszenia” na rozmowy i propozycje współpracy ze służbami specjalnymi, zbierane są teczki na aktywnych działaczy, podczas niektórych wydarzeniach, w pobliżu miejsc naszych spotkań umieszcza się kamery rejestrujące (taką kamerę ujawniono i upubliczniono przy wejściu na skłot Rozbrat), na akcjach i niektórych wydarzeniach pojawiają się grupki tajniaków — bywa, że ich źle dobierają przez co ich działanie ma niewiele wspólnego z „tajnością” ale trzeba przyznać, że się starają. Przy takiej dostępności inwigilacji i braku kontroli, wielu anarchistów zapewne jest podsłuchiwana. Dopuszcza się też możliwość prowokacji policyjnych, jak w przypadku „trójki z Warszawy”.

Skoro jesteśmy tak “światowi”, to czemu nie powtórzyć jawnych prowokacji, które miały miejsce swego czasu we Włoszech, Hiszpanii, USA, Niemczech a ostatnio w Czechach.

Służby specjalne i policje na całym świecie też się globalizują.

Jako anarchiści nie boimy się krytykować policji jako całości i ogólnie — potrzeby jej istnienia — jej postępowania i częstego unikania przez funkcjonariuszy odpowiedzialności. Jest to wpisane w naturę anarchizmu. Osoby oskarżane są wspierane i nie pozostają same z tym problemem. Solidarność jest naszą bronią.

Bycie anarchistą niesie ryzyko wejścia w konflikt z prawem oraz służbami, które są przeznaczone do kontroli i pacyfikowania opornych wobec władzy — prawem, które powstaje się ze strachu bogatych i tych “u koryta”, by móc utrzymać swoje status quo. Strzeżcie się! — zbliża się światowa anarchistyczna rewolta “mową, myślą, uczynkiem i zaniedbaniem”,

która zmiecie was wszystkich, razem z waszymi służącymi i przydupasami — jak choćby policja. [śmiech].

Który kraj jest według Ciebie najlepiej “urządzony”? Najmniej korupcji, inwigilacji — a najwięcej wolności i sprawiedliwości. Czy jest takie miejsce na świecie, na które anarchiści patrzą łaskawym okiem?

Nie ma, moim zdaniem, takiego kraju. W różnych okresach historycznych, gdy państwo i dotychczasowy system układów władzy na danym terytorium, przeżywał wstrząsy, zachwiania czy po prostu plajtował, ludzie w takiej niszy, pustce (natura nie znosi pustki) brali w swoje ręce zarządzanie życia.

Mamy to we krwi — zwyczajnie nie potrzebujemy całej tej kosztownej otoczki i różnych speców od zarządzania innym życia — to pokazują różne ruchy społeczne — aż do momentu, gdy ich liderów nie kupią politycy lub przekształcają się coś odmiennego. Podczas kryzysów ekonomicznych w Argentynie, podczas konfliktów czy klęsk żywiołowych jak np. w USA, powodzi w Polsce, ludzie sami pokazali, że mogą zadbać o siebie i organizować życie społeczne bez armii, pałki policjanta i pośrednictwa polityków. Istnieją wciąż jeszcze społeczności pierwotne, anarchiczne. Poza tym, jest też krytykowana przez część anarchistów tzw. TSA (tymczasowa strefa autonomiczna), czyli wyzwolone strefy: skłoty, czy całe miasta oraz dzielnice, powstałe w wyniku rugowania biednej części społeczeństwa, które rządzą się swoimi prawami o cechach anarchicznych. No i należałoby wspomnieć o tym, że w dobie powszechnej informatyzacji, społeczności, więzi społeczne, nowe plemiona, nie powstają w oparciu o terytorium — i tutaj mają swój duży udział anarchiści.

Wszystko jest w ciągłym ruchu — a tam gdzie jest walka i opór — tam pojawiają się alternatywne formy decydowania i organizacji. Adaptowane są na ten czas lub na lokalne warunki nowe idee, jak na wyzwolonych terytoriach w Kurdystanie, czy pośród Indian i Zapatystów.

Jak odpowiesz na zarzut, że te “alternatywne formy zarządzania” to zwykła utopia. Przeciwni ludzie mówią tak: “Gdyby nie było policji i wojska, to zaraz pojawiłyby się gangi i złodzieje”. Zwykli ludzie nie byłiby się w stanie się przed nimi obronić. Musi być jakaś władza, która pilnuje porządku. Taki już jest ten świat. Nie da się go zmienić. Nie będzie drugiej Rewolucji Francuskiej.

Zarzucając anarchistom utopijność sam tworzysz anty-utopię, jak z amerykańskiego filmu akcji gdzie władze przejmują gangi i sieją postrach na zasadzie “prawa silniejszego”.

Władza w latach 80-tych w Polsce, krzyczała o anarchii podczas strajków robotniczych, a wielki ruch społeczny „Solidarność” pilnował porządku i wprowadził na ten czas prohibicję, by nie być posądzonym o prowokowanie bezprawia.

Na terenach zajętych przez Zapatystów w Meksyku, głównym zagrożeniem dla miejscowej ludności są paramilitarne szwadrony finansowane przez lokalnych kacyków powiązanych z władzą i policją.

W Argentynie, podczas kryzysu, gdy załamała się gospodarka, Anarchiści pilnowali porządku na ulicach, uruchomili wszystkie usługi publiczne, wprowadzając szereg udogodnień i nowoczesnych rozwiązań. To wtedy tysiące hiszpańskich dzieci mogło pójść do szkoły (anarchistycznej, opartej na pomysłach m.in. wolnościowego pedagoga Ferrera, który

zrewolucjonizował edukację i którego metody nauczania są inspiracją dla współczesnych zapalonych edukatorów ukierunkowanych na dobrostan dzieci), która wcześniej dla większości z nich – jako potomków zwykłych robotli i chłopów – była niedostępna. Państwo – po ucieczce bankierów i polityków – komitety lokalne wspólnie decydowały o porządku w miastach, wspierano przez sieci sąsiedzkie chorych, starszych i słabych.

W USA w Nowym Orleanie, po wielkim kataklizmie, zorganizowani ludzie chronili dobytku, przez pierwsze dni organizowali pomoc sąsiedzką i jako pierwsi ruszyli z pomocą bardziej poszkodowanym, bo władze stanowe oszczędzały przez lata na wydatkach, ładując wielkie fundusze w niepotrzebne inwestycje. Wykazało to śledztwo – do niektórych pomoc państwa dotarła po tygodniu – a dla wielu było już za późno – przez ten czas bez pomocy państwa, ludzie sami organizowali sobie życie.

Gdyby nie było policji i wojska – jak bardzo byłibyśmy bogatsi jako społeczeństwo – wystarczy przeczytać ogólnodostępne dane o wydatkach na zbrojenia, nie mówiąc o tych ukrytych, niedostępnych dla społeczeństwa. Wiele przestępstw by nimi nie było – choćby te bez ofiar (victimless crime) – a te, które są teraz za nie uważane, byłyby rozwiązywanymi na zasadach sprawiedliwości naprawczej i konsultacji pomiędzy stronami. Armie potrzebują wojny, policja potrzebuje przestępstw. Dzięki temu i dzięki potrzebie wielkich zysków z kasy obywateli destabilizuje się od dziesiątków lat Bliski Wschód (Irak, Syria i inne kraje regionu). W imię zachodniej demokracji destabilizuje się północną Afrykę, gdzie rządzą korporacje wraz z gangami. Przez dziesiątki lat Ameryka Południowa i środkowa była jednym wielkim polem badawczym dla armii i korporacji, gdzie osadzano satrapów – najczęściej w mundurach – którzy rozkręcili na niebotyczną skalę narkobiznes – teraz się go zwalcza bo przerósł on jakiegokolwiek wyobrażenia.

W wielu krajach Zachodu policja odpowiada za rozwój handlu narkotykami, a byli i aktywni policjanci – usłużni żołnierze niejednej mafii. Oprócz ścigania płotek, by się wykazać, w naszym kraju policja poluje na młodzież trzepiąc ich kieszenie w poszukiwaniu skręta i na babcie oraz studentów przechodzących na czerwonym świetle. Poza tym chętnie zajmuje się eksmisjami na bruk i pacyfikacją gniewu i ruchów społecznych. Odpowiada za wybuchy niezadowolenia i zamieszki w wielu zachodnich miastach, latami prowokując grupy społeczne czy etniczne, a często dokonując mordów na tle rasowym. Skoro umiemy budować drogi, domy, budynki użyteczności publicznej, skoro umiemy produkować potrzebne nam dobra oraz żywność – bo w końcu my to robimy, a nie stojące nad nami kierownictwo pilnujące wyrabiania norm – i nie musimy do tego mieć zastępów menadżerów, szefów, pośredników takich jak politycy, to o swoje bezpieczeństwo też potrafimy zadbać.

Anarchizm to nie tylko – a nawet przede wszystkim – nie tyle świadoma i aktywna jednostka czy silna i nie-hierarchiczna mała społeczność, co organizacja życia społecznego na zasadach odpowiedzialnej wolności, równości i pomocy wzajemnej na poziomie regionalnym i globalnym.

To anarchiści głosili, praktykowali i nawoływali do samoorganizacji, zarządzania produkcją i dystrybucją przez wytwórców – do federacji gmin, branż itp. Rewolucja Francuska była w ostateczności przejęciem władzy przez burżuazję, która poparła i przejęła bunt

ludu — była klasą, która w absolutyzmie czuła się najbardziej predysponowana do sprawowania władzy — a przede wszystkim do robienia interesów. Wielu badaczy nie mówi już nawet o rewolucji — a nawet jeśli tak — to mówi o niedokończonej rewolucji. Jeśli potrzebujesz władzy, polityków, policji i armii do tego by być szczęśliwym i ponoć wolnym, to dlaczego narzucasz to innym? Chyba pamiętasz WiP-owskie hasło z lat 80-tych: “Żyj i daj żyć innym”. Politycy i ich partie, oraz właściciele korporacji, to nic innego jak forma zalegalizowanego gangu, policja i inne służby oraz armia to ich goryle — tyle tylko, że te gangi kontrolują nie miasto czy dzielnice ale wielkie połączenia i miliony ludzi — nie wiem co jest lepsze. Jak na razie tak zdestabilizowali świat, tak zdegradowali ludzkie więzi, środowisko naturalne i zmanipulowali myślenie ludzi, że trudno będzie nie tylko nam ale i kolejnym pokoleniom pozbiierać ten bajzel i chaos do kupy. Choć są pewne symptomy powrotu społeczeństw do zdrowia fizycznego i psychicznego.

Jednak rak toczący ludzkość nie śpi — nazywa się on władza, zysk i wojna.

Dziękuję za rozmowę i życzę wielu sukcesów.

Od Redakcji: Wszystkie odpowiedzi na pytania redagował Tysart Wolański. Na jego specjalne życzenie tekst został opublikowany w oryginalnej wersji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za formę gramatyczną i stylistyczną tego tekstu.

C. Gretkus (1970) — wydawca portalu Eprawda, fotograf, fotoreporter. W latach 90-tych publikował opowiadania i wiersze w legendarnym warszawskim magazynie literackim bruLion. W 1995 roku w MOK wydał tom wierszy pt. “Szept i wrzask”. W 1999 r. ukończył 3-częściowy poemat prozatorski “Czarne Światło”, od 2013 r. dostępny na Amazon i Smashwords pod angielskim tytułem “Puff of Black”. W latach 2008-2012 fotoreporter współpracujący z magazynem The Polish Times i agencją fotograficzną London News Pictures (LNP).

Tysart Wolański — uczestnik Federacji Anarchistycznej, zaangażowany w aktywność antysystemową od drugiej połowy lat 80-tych. Wielokrotnie sądzony i skazywany za swą działalność bez względu na opcję polityczną u sterów władzy. Podobnie z jego poglądami — ani w lewo ani w prawo. Nieortodoksyjny i ludyczny anarchista. Wydawca i dystrybutor broszur, zinów, pism i książek nie tylko o tematyce anarchistycznej. Jeden z współtwórców Oficyny Wydawniczej Bractwo Trójka. Pracuje w Kolektywie Rozbrat, oraz dorywczo jako pracownik fizyczny. Udziela się i wspiera różne inicjatywy od OZZ Inicjatywa Pracownicza po ruch lokatorski. Od miłośników miasta Poznania, po nieformalne grupy artowe i wywrotowe. Działkowiec, miłośnik wędrówek bez celu po mieście i górach. Ma więcej wad niż zalet, do czego się przyznaje.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Krzysztof C. Gretkus, Tysart Wolański
Wywiad z Tysartem Wolańskim
13 lipca 2016

<https://www.eprawda.pl/fa-federacja-anarchistyczna-odpowiedzialna-wolnosc-spoleczenstwo-bez-hierarchii-wywiad/>

pl.anarchistlibraries.net